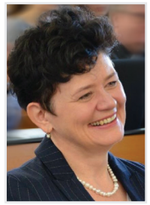

#12. Karły na barkach olbrzymów…

Agnieszka Kijewska

Historyk filozofii starożytnej i średniowiecznej, kierownik Katedry Historii Filozofii Starożytnej i Średniowiecznej KUL. W swojej pracy naukowej zajmuje się dziejami starożytnego i średniowiecznego neoplatonizmu, a w szczególności twórczością św. Augustyna, Boecjusza, Jana Eriugeny, szkoły w Chartres i Mikołaja z Kuzy. W czasie wolnym lubi zwiedzać muzea, czytać literaturę piękną, słuchać muzyki i uprawiać ogródek.

Postać Fulberta stała się wzorem łączenia postawy uczonego z zadaniami stojącymi przed mężem Kościoła, a jego uczniowie niejednokrotnie przyrównywali go do Sokratesa.

> „Wszystko już powiedziano o pięknie Katedry, o wdzięku jej rzeźb, migotliwości jej witraży, muzycznej harmonii jej proporcji. Wrażenie, jakie ten monument wywiera na odwiedzających, jest tak silne, że wielu spośród nich na tym się zatrzymuje. Są oczarowani; nie żądają niczego więcej. Powracają z oczyma wypełnionymi pięknem, pięknem, które rozgrzewa serce. Któż zamierzałby ich za to winić? Jednakże od czasu do czasu bardziej wymagający gość przeczuwa, że chartryjskie przesłanie na tym się nie zatrzymuje. Ma on przeczucie, że to piękno, które jest ciepłem dla serca, jest również światłem dla ducha (Jeauneau 1995, s. 11).

Każdy, kto choć raz miał okazję znaleźć się we wnętrzu chartryjskiej Katedry, wie, jak prawdziwe są te słowa Edouarda Jeauneau, który był wybitnym znawcą myśli średniowiecznej, a ponadto wydawcą tekstów średniowiecznych autorów, także tych związanych z Chartres jak on sam. Nawet jeśli istotnie „wszystko już powiedziano o pięknie Katedry", to ustalenia na temat myślicieli związanych ze szkołą katedralną w Chartres wciąż pełne są rozbieżnych ocen i kontrowersji, co jest dobitnym świadectwem faktu, że mediewistyka nie jest dziedziną prostą i jednoznaczną.

Legenda szkoły w Chartres

Już w drugiej połowie XIX w. zaczęły się pojawiać prace, które ukształtowały „intelektualną legendę" szkoły w Chartres, a mianowicie teksty Lucjana Merleta, Reginalda L. Poole'a, a przede wszystkim Aleksandra Clervala (Clerval, *Les Ecoles de Chartres au Moyen Age*, Paris 1895). Ten dociekliwy uczony umieścił początki szkoły w Chartres na przełomie V i VI w., a za szczytowy okres jej rozwoju uważał wiek XI i XII, gdy ośrodek w Chartres stał się „prawdziwą Akademią". We wczesnym średniowieczu szkolnictwo było przede wszystkim związane z klasztorami i tworzyło tzw. szkoły monastyczne, a wraz z rozwojem miast coraz większego znaczenia zaczęły nabierać szkoły katedralne znajdujące się pod opieką miejscowego biskupa. Na czele takiej szkoły stał zwykle kanclerz, któremu podlegali nauczający w szkole mistrzowie (*magistri*).

Szkoła katedralna w Chartres weszła w okres szczególnie intensywnego rozwoju na początku XI w., gdy przełożonym szkoły został Fulbert z Chartres. Można przypuszczać, że pod jego kierunkiem szkoła dotrzymywała kroku wszystkim ówczesnym naukowym nowościom. Naukę w szkole rozpoczynano od sztuk *trivium*, czyli gramatyki, retoryki i dialektyki, której podstawą była m.in. Porfiriuszowa *Izagoga* (czyli wprowadzenie do *Kategorii*) oraz Arystotelesowskie *Kategorie*, a wszystko to najczęściej w tłumaczeniu Boecjusza i z jego komentarzami, a także Boecjuszowe omówienie sylogizmów hipotetycznych i kategorycznych czy jego dziełko *O podziale*. Wszystko to składało się na kanon zwany logiką starą (*logica vetus*), nad którą – jak widać – naukową „pieczę" sprawował Boecjusz. Sztuk *quadrivium*, w którego zakres wchodziła arytmetyka, geometria, astronomia i muzyka, także nauczano przede wszystkim na podstawie podręczników przygotowanych przez Boecjusza. Nieco później do szkolnego *curriculum* weszło ▸

Ilustracja: pomnik Fulberta z Chartres; fot. A. Kijewska

jego *O pocieszeniu, jakie daje filozofia*, a Boecjuszowe traktaty teologiczne stały się wzorem racjonalnego podejścia do kwestii wiary, dlatego nie dziwi, że badacze dziejów myśli nazwali wiek XII „wiekiem Boecjusza". Z całą pewnością był on jednym z tych olbrzymów, na którego barki wspięli się uczeni ze szkoły w Chartres.

Fulbert z Chartres, którego działalność zainicjowała intensywny rozwój ośrodka chartryjskiego, był wybitnym znawcą prawa, o czym świadczy jego bogata korespondencja z najznakomitszymi postaciami tamtego czasu; poza tym interesował się medycyną, z której studium Chartres było znane już wcześniej. Postać Fulberta stała się wzorem łączenia postawy uczonego z zadaniami stojącymi przed mężem Kościoła, a jego uczniowie niejednokrotnie przyrównywali go do Sokratesa. Ten intensywny rozwój naukowy szkoły osiągnął swoje apogeum w wieku XII, zwanym „złotym wiekiem szkoły w Chartres", a decydującą rolę odegrali tutaj biskupi sprawujący pieczę nad jej stroną organizacyjną, tacy jak Iwo z Chartres, oraz wybitni uczeni stojący na jej czele, jak Bernard z Chartres, który od roku 1124 był kanclerzem szkoły (od roku 1141 funkcję tę pełnił jego brat, Teodoryk). W tym czasie w szkole pobierali naukę, a później niejednokrotnie tam nauczali, Gilbert de la Porrée, Wilhelm z Conches, Ryszard Biskup czy Jan z Salisbury. To właśnie ten ostatni w swoim dziele zatytułowanym *Metalogicon* przedstawił atmosferę panującą wówczas w szkole. Kanclerza Bernarda z Chartres określił mianem wybitnego platonika, jednego z najbardziej wykształconych ludzi tamtego czasu, prawdziwą „studnią mądrości", tego, który w swoim nauczaniu harmonijnie łączył to, co nowe, z dawnym. Zdaniem Jana z Salisbury to właśnie Bernard był autorem powiedzenia, że „jesteśmy karłami na barkach olbrzymów", a to, iż widzimy więcej i dalej, zawdzięczamy temu, że do naszego małego wzrostu dodali oni swoją gigantyczną wielkość.

Mistrz Bernard i platonizm szkoły

Niektórzy współcześni badacze (Richard Southern) uważali, że owa fama wybitnego platonika otaczała Bernarda z Chartres niesłusznie, m.in. na skutek omyłkowego przypisania mu dzieł innego Bernarda – Bernarda Silvestris z Tours. Tak istotnie było i mogło się wydawać, że z Bernardowej spuścizny należy usunąć niemal wszystko, niemniej w roku 1991 został opublikowany tekst komentarza do Platońskiego *Timajosa*, którego autorstwo z dużym prawdopodobieństwem można przypisać właśnie Bernardowi (P.E. Dutton, *The Glossae super Platonem of Bernard of Chartres*, Toronto 1991). Ten fakt nie tylko przywrócił Bernardowi należną mu renomę, ale i pozwolił wyakcentować inną charakterystyczną cechę chartryjskiego „złotego wieku", a mianowicie jego platonizm, oparty przede wszystkim na lekturze Platonowego *Timajosa*. Tekst ten, który wieki średnie znały zasadniczo dzięki tłumaczeniu i komentarzowi Kalcydiusza, był wówczas głównym źródłem wiedzy o naturze, obok biblijnego opisu stworzenia świata z Księgi Rodzaju albo nawet razem z nim. Dzisiaj może nas dziwić takie zestawienie, ale należy pamiętać, że dla myślicieli XII w. były to dwa naukowe źródła wiedzy o świecie, które należało tak odczytać, aby wyłonił się z tego jednorodny obraz powstania świata. Aby to, czego nauczał Platon, zgadzało się z przesłaniem biblijnym, należało w odpowiedni sposób zinterpretować Platoński tekst, wydobywając prawdę, którą ukrył on pod zasłoną słów (*involucrum, integumentum*). Dzięki tej metodzie zwanej „integumenalną" Platon mówił to samo co Mojżesz (uważany za autora Księgi Rodzaju) i w ten sposób wiedza zdobyta z tych dwóch ksiąg służyła odczytaniu innej księgi – księgi Natury. Natura, podobnie jak pozostałe księgi, w tym Księga ksiąg – Biblia, była traktowana jako tekst, który należy odczytać za pomocą właściwych mu metod, a lektura jednego z tych dzieł powinna wspierać i uzupełniać lekturę drugiego. Niemniej dzięki temu mógł się wyodrębnić obszar autonomicznej wiedzy o naturze, która stała się przedmiotem refleksji, także tej w formie poetyckiej, wielu autorów „z intelektualnego kręgu szkoły w Chartres".

Bernard z Chartres zatem był gorliwym czytelnikiem Platońskiego *Timajosa*, ale był platonikiem także w innym jeszcze znaczeniu. W swojej praktyce nauczycielskiej zwracał uwagę na praktyczny, egzystencjalny wymiar filozofowania, które miało również prowadzić do uformowania osobowości ucznia. Jeśli ktoś pragnie być prawdziwym filozofem, powinien oddawać się czytaniu (*lectio*), nauczaniu (*doctrina*), rozważaniu (*meditatio*) oraz nieustannemu i wytrwałemu ćwiczeniu (*assiduitas operis*), bez którego nie jest możliwe osiągnięcie biegłości w żadnej dziedzinie. Zdaniem Jana z Salisbury, Bernard stosował tę metodę przede wszystkim w swoim nauczaniu gramatyki. Najpierw na podstawie lektury jakiegoś dzieła wyróżniał proste elementy tekstu i tłumaczył zasady gramatyki, aby później przejść do wyjaśnienia figur retorycznych i prezentacji sofistycznych dyskusji. Analizowany fragment należało ująć w relacji do innych dziedzin wiedzy, a cały wykład powinien mieć strukturę dostosowaną do poziomu słuchaczy. Niezwykle istotnym elementem tej metody było ćwiczenie i powtarzanie materiału przy zastosowaniu różnych form zachęty. Bernard proponował swoim uczniom wieczorne ćwiczenie zwane deklinacją, zarówno w nawiązaniu do gramatycznych procedur, jak i zachodzącego słońca (*declinare*). Ćwiczenie to było nie tylko powtórką materiału gramatycznego, ale kończyło się filozoficzną konferencją, która miała służyć zbudowaniu ucznia: wzmocnieniu jego wiary oraz przyczynieniu się do naprawy i ulepszenia obyczajów. W ten sposób metoda Bernarda wpisywała się w tradycję antycznych ćwiczeń duchowych. Uczniowie, którzy chociaż przez rok uczestniczyli w tego rodzaju zajęciach, szybko zdobywali niezwykłą biegłość w sztuce mówienia i pisania, a także mieli doskonałą sposobność kształtowania swojego charakteru.

Jan z Salisbury przeciwstawiał ten gruntowny, rzetelny trening prowadzony przez mistrza Bernarda tendencjom obecnym wśród studentów w Paryżu, których określał mianem kornificjanów, od imienia Kornificjusza – znanego krytyka Wergiliusza. Kornificjanie byli leniwi, niezdyscyplinowani, uczyli się wyłącznie tego, co – w ich ocenie – miało bezpośredni związek z ich przyszłą karierą zawodową. W związku z tym często pogardzali chociażby logiką, nie wspominając o podjęciu dogłębnych studiów czy o kształtowaniu postaw moralnych. Można zatem przypuszczać, że chociaż Chartres było niewielkim ośrodkiem, oddalonym ponadto od politycznych centrów, to jednak działalność nauczycielska Bernarda była magnesem, który przyciągał uczniów spragnionych gruntownej wiedzy.

W roku 1965 Richard Southern zakwestionował ten mit otaczający szkołę w Chartres i wykazywał, że Chartres było wówczas małym ośrodkiem bez większego znaczenia, oraz twierdził, że błędem jest przypisywanie uczonym tej szkoły specyficznej formy platonizmu i humanizmu. Ponadto, jego zdaniem, trudno niezbicie udowodnić związek wielu myślicieli uważanych za przedstawicieli tej szkoły – jak Wilhelm z Conches – z tym właśnie ośrodkiem. Stanowisko Southerna spotkało się z odpowiedzią wielu wybitnych znawców myśli i kultury wieków średnich (P. Dronke, P.E. Dutton). Ograniczę się tu do przytoczenia swoistego argumentu, który wysunął wspomniany już Jeauneau: w jego opinii o znaczeniu i miejscu ośrodka chartryjskiego może świadczyć niezwykłość samej katedry, a zwłaszcza Portalu Królewskiego:

> „Chartres wychwalało tych, których Teodoryk nazywa 'filozofami', a których my w naszych czasach nazwalibyśmy bez wątpienia 'intelektualistami'. Chartres jednak wychwala także pracę rąk. Rzeźby Portalu Królewskiego przez sam fakt swojego istnienia, przez swe cudowne ocalenie, są hymnem na cześć artystów, którzy je stworzyli; ogłaszają szlachectwo rąk, które je zrodziły. Ale mamy tu jeszcze bardziej wyraźne świadectwo. Podczas gdy prawa strona Portalu wynosi pracę ducha, strona lewa wynosi pracę rąk, rozdzieloną stosownie do pór roku i miesięcy. Równowagę między tymi dwoma rodzajami pracy umacnia w centralnym tympanonie Chrystus w majestacie (Jeauneau 1995, s. 80). ■

Najnowszy numer

Tu nas znajdziesz

Serwis Filozofuj!

Filozofuj @ instagram

Filozofuj @ Facebook

Filozofuj @ twitter

Warto doczytać

- S. Bafia, A. Kijewska, *Krąg szkoły w Chartres*, w: *Przewodnik po filozofii średniowiecznej: od św. Augustyna do Joachima z Fiore*, red. A. Kijewska, Kraków 2012, s. 209–237.
- E. Jeauneau, *L'Age d'or des Ecoles de Chartres*, Chartres 1995.
- A. Kijewska, *Księga Pisma i Księga Natury. Heksaemeron Eriugeny i Teodoryka z Chartres*, Lublin 1999.
- *Wszystko to ze zdziwienia. Antologia tekstów filozoficznych z XII wieku*, red. M. Frankowska-Terlecka, Warszawa 2006.